

Obywatel musi mieć prawo powstrzymać policjanta

7 czerwca 2020

Nietykalność funkcjonariusza jest uważana za świętość praktycznie w każdym państwie. Również według polskiego prawa policjanta nie można powstrzymać za pomocą fizycznego kontaktu. Rodzi to nierówność w bezpośredniej konfrontacji. Typ w mundurze może walić cię pałką po nerkach, torturować paralizatorem, dusić twoją dziewczynę czy kopać w głowę twojego przyjaciela. Ty możesz w tym czasie najwyżej błagać go by przestał.

O litość prosił George Floyd, którego amerykański „stróż prawa” torturował na ulicy Minneapolis w środku dnia. Świadkowie zdarzenia, obawiając się konsekwencji karnych nie mogli zareagować, kiedy mężczyzna alarmował, że nie może złapać oddechu. Nikt nie zdobył się na odciągnięcie policjanta Dereka Chauvina od konającego obywatela. Grupa sparaliżowanych strachem ludzi obserwowała uliczną egzekucję.

Bezradność w starciu z nadużywającym swojej władzy policjantem jest przygniatającym uczuciem. Widziałem ludzi ciągniętych po schodach za nogi na blokadach eksmisji, antyfaszystów bitych pałkami na blokadach marszy faszystowskich. Najmocniej w pamięci zapisał mi się obraz bezdomnego policzkowanego przez dwóch rozbawionych mundurowych na dworcu w Poznaniu. Za każdym razem wściekłość przenikająca się z poczuciem bezradności budzi we mnie gniew i niezgodę na państwowy monopol przemocy, ogniskujący się w osobie szarżującego policjanta.

Nie podzielam zdania anarchistów, którzy uważają, że każdy funkcjonariusz to zdrajca klasowy i wróg. Trudno sobie wyobrazić jakikolwiek porządek społeczny bez służby stojącej na straży demokratycznie zalegitymizowanych praw. Sytuacja, w której się znaleźliśmy wymaga jednak ponownego

przedyskutowania praw obywatela w bezpośredniej konfrontacji z policjantem.

Nie żyjemy w spokojnych czasach. Zmiany klimatyczne, wojny informacyjne i nierówności społeczne budzą już teraz poważne niepokoje. Demonstracje gniewu i wymawianie posłuszeństwa państwu jawnie wspierającego przemoc, rasizm i dominację bogatych nad biednymi widzimy dziś na ulicach amerykańskich miast. Demolki i walki z siłami bezpieczeństwa widzieliśmy też w zeszłym roku w Europie podczas protestów przeciwko dewastacji ekologicznej naszej planety. Podczas szczytu G8 w Hamburgu w 2017 roku czarny blok stoczył kilka ostrych potyczek z policją, a wielkie powstanie żółtych kamizelek na przełomie 2018 i 2019 roku pokazało zarówno siłę oddolnego gniewu na rządy banksterskiego satrapy, jak i brutalność policji – mierzącej z gumowych pocisków w oczy demonstrantów. Dzisiaj prezydent Stanów Zjednoczonych w iście kibolskim stylu namawia policjantów do „okazania dominacji” tym, którzy wyszli na ulice protestować.

Czeka nas również erupcja ulicznych demonstracji w Polsce. Okres prosperity został zduszony przez wirusa, lockdown wygenerował nowych bezrobotnych, a skrajna prawica szczuje i antagonizuje społeczeństwo. Brutalne stłumienie protestu przedsiębiorców, pokazy policyjnej siły podczas epidemii, drony patrolujące miasta – to zapowiedź nowego rozdziału w relacjach pomiędzy państwem, a obywatelami.

Wiemy doskonale, że kapitalistyczne państwo potrzebuje policji do tłumienia buntów przeciwko systemowej niesprawiedliwości. W bieżących czasach, szczególnie ze strony obecnego rządu, możemy się spodziewać kolejnych przywilejów w zakresie stosowania przemocy wobec obywatela. To się zresztą już dzieje. Z okazji epidemii władza wprowadziła nakaz wykonywania polecenia funkcjonariusza. Jeśli każe ci zrobić fikołka, musisz się zastosować.

W takich warunkach dyskusja o zmianie prawa na takie, które

dawałoby obywatelowi prawo do powstrzymania policjanta drastycznie przekraczającego swoje uprawnienia, stosującego nieuzasadnioną przemoc zagrażającą życiu lub zdrowiu drugiego obywatela może się wydawać cokolwiek śmieszna, jednak biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia – jest konieczna.

Obecnie sąd może orzec niewinność obywatela, który dopuścił się naruszenia nietykalności funkcjonariusza w celu zapobiegnięcia. W praktyce jednak taki obywatel jest bezradny wobec zмовы kolegów sprawcy przemocy, którzy solidarnie zeznają, że doszło do bezprawnego naruszenia, co kończy się najlepszym wypadku z wyrokiem w zawieszeniu czy ograniczeniem wolności. Gdyby w polskim prawie istniał przepis, na który obywatel mógłby się powołać, uzasadniając użycie siły wobec policjanta, każdy zwykły człowiek, który obecnie jest bezradny w starciu z policyjnym przemocowcem zyskałby większą szansą na dowiedzenie słuszności takiego czynu. A ofiarą policyjnej przemocy może stać się każdy, postulat też powinien zdobyć popularność właściwie w całym społecznym przekroju.

Ruchy społeczne, prawocławowicze, prodemokratyczne, pracownicze i klimatyczne powinny zgodnie i głośno domagać się wprowadzenia do kodeksu karnego zapisu o możliwości interwencji obywatelskiej – prawa do fizycznego uniemożliwienia funkcjonariuszowi wyrządzenia krzywdy zaatakowanemu człowiekowi.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu